Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 22 lutego 1929. Nr. 8.

Silniejsi i słabsi.

„Słowo Tarnowskie“ (Nr. 6) wita z jak największem uznaniem akcję miarodajnych czynników, by celem uniknięcia kampanji wyborczej, „stosownie do układu sił politycznych, ułożyć jedną wspólną listę“ radnych do Rady miejskiej. Niezadowolonem tylko jest „Słowo Tarnowskie“ ze sposobu prowadzenia pertraktacyj, ponieważ nie zwrócono się do silniejszych, lecz do słabszych.

Nie chcemy na tem miejscu polemizować z naiwnemi rozważaniami „Słowa Tarnowskiego“ na temat kto jest silnym, a kto słabym. W każdym razie nie może o tem rozstrzygać „Słowo Tarnowskie“. O sile danej grupy czy partji politycznej decydują jedynie szerokie warstwy społeczne, które odnośną partję darzą większem lub mniejszem zaufaniem.

Argument zaś, że o dobro miasta mogą się starać tylko ci, którzy wyrzucają poza nawias politykę, jest dziś już banalnym frazesem. Nienależenie do partji politycznej może mieć w okresie tworzenia się „bezpartyjnych bloków“ wielkie znaczenie i niejednemu może przynieść konkretną korzyść, ale nie można przecież poważnie traktować argumentacji „Słowa Tarnowskiego“, które potępia w czambuł wszystkie partje polityczne, a na „prawdziwych opiekunów“ miasta zaleca takich reprezentantów, którzyby „bez różnicy przekonań politycznych, bez różnicy wyznania“ stworzyli w swem łonie jak najsilniejszą zwartą większość, troskliwą o ogół obywateli, zarazem jednak uwzględniającą postulaty wszystkich warstw społecznych, czy to klasy posiadającej, czy też robotniczej, czy to obywateli Chrześcijan czy Żydów“.

Stan więc idealny. Niema różnic warstw społecznych, klas i wyznań. Tarnów stałby się wzorem dla całej Polski, ba! dla całej Europy, a Rada miejska w Tarnowie zamieniłaby się na istny raj na ziemi, a to wszystko tylko dlatego, że na Ratusz dostaliby się ludzie, którzy do żadnych partyj nie należą, a dbaliby tylko o rozwój miasta. Takich zaś ludzi „bezpartyjnych“, bez programu, bez zasad i przekonań Tarnów ma całe mnóstwo. Przecież niedoszła lista Rady przybocznej komisarza rządowego zawierała całą galerję tych bezinteresownych, zatroskanych o dobro miasta obywateli. Znamy ich przecież wszystkich z przedpokojów niektórych miejsc urzędowych, gdzie onegdaj żebrali o umieszczenie ich na liście Rady przybocznej.

Dziś zapanował u nich popłoch i zamieszanie i oni to zdaje się reklamują się teraz w „Głosie Tarnowskim“ jako „silniejsi“, ostrzegając przed pertraktacjami z partjami politycznemi, chociaż „Słowo Tarnowskie“ w tym samym artykule wyraża zadowolenie, że przystępuje się do układania listy stosownie do „układu sił politycznych“.

„Słowo Tarnowskie“ nie ponosi tu całej winy. Kto czytał dokładnie wspomniany artykuł, ten mógł odrazu poznać, kto pod tym artykułem się kryje i przeciwko komu jest skierowany.

Zdaje się, że to jakiś bezpartyjny „izraelita“ opętany jest ową psychozą „siły“, chociaż w rzeczywistości jest bardzo słaby, a nawet całkiem słabiutki. Jeżeli chodzi bowiem „o stronnictwa polityczne, które uzurpują sobie prawo do reprezentacji obywateli“, to my sjoniści tego zarzutu się nie obawiamy. Kto jest silnym w ulicy żydowskiej, do kogo Żydzi tarnowscy mają zaufanie, wykazały ostatnie wybory do sejmu, do kahału. A wybaczy nam „Słowo Tarnowskie“, jeżeli oświadczymy, że nie mamy zaufania dla tych jego wybrańców i reprezentantów „siły“ i w poczuciu naszej odpowiedzialności za losy społeczeństwa żydowskiego nie chcemy pozostawić masy żydowskiej na łasce i opiece reklamowanych przez „Słowo Tarn.“ dobroczyńców, bez „różnicy wyznania i przekonań politycznych“, bo jesteśmy przekonani, że przedewszystkiem masy żydowskie stałyby się ofiarą „wyścigu pracy“ owych „prawdziwych opiekunów“ miasta. Niechże już „Słowo Tarnowskie“, będzie spokojne i nie trudzi się, o ile chodzi o Żydów, bo zdrowy ich instynkt dał już nieraz odprawę należytą różnym bezpartyjnym, niepolitycznym wielkościom.

Jeżeli chodzi zaś o nasze stanowisko do obecnie przeprowadzonych pertraktacyj przy układaniu listy kandydatów, to wszelkie informacje podane przez „Słowo Tarnowskie“ w tym kierunku są wyssane wprost z palca i nie licują one z godnością choćby prowincjonalnego pisma, by tak bez wzdrygnięcia się pisać „nieprawdę“.

Sjoniści żadnych dotąd żądań odnośnie do ilości mandatów nie stawiali. A tylko „Słowo Tarnowskie“ skorzystało z korespondencji z Tarnowa, zamieszczonej w „Naprzodzie“ z 13 b. m., w której korespondent omawiając sprawę wyborów do Rady miejskiej, wyraża zdanie, że za podstawę podziału mandatów możnaby wziąć jedynie wynik wyborów sejmowych, przyczem czytamy tam dosłownie: „że gdybyśmy przyjęli, że przy 5-przymiotnikowem prawie wyborczem ludność oddałaby swe głosy na poszczególne stronnictwa w tym samym stosunku, jak to było przy wyborach sejmowych, to podział mandatów byłby następujący: PPS. razem z Bundem 15, sanacja 10, klerykali 7, sjoniści 16“.

Oto źródło informacji „Słowa Tarnowskiego“, które już oburza się z tego powodu i pisze, że sjoniści żądają 16 mandatów, dodając do tej cyfry wykrzyknik i pytajnik, — zdaniem zaś „Słowa Tarnowskiego“ sjoniści muszą się zadowolnić co najwyżej trzema mandatami.

Tymczasem „Słowo Tarnowskie“ straszy miasto cyfrą 16 sjonistów.

My się tej cyfry nie obawiamy. Jesteśmy przekonani, że gdyby się odbyły wybory nie kurjalne i nie na podstawie pertraktacyj, to osiągnęlibyśmy ilość mandatów przewyższającą cyfrę 16. Jeżeli bierzemy teraz udział w pertraktacjach, to czynimy to tylko dlatego, bo jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami rządów komisarskich. My sjoniści wyborów się nie boimy. Nasza siła i popularność naszych haseł wyrosła w codziennej walce o interesa i potrzeby mas żydowskich. Każdy okres wyborczy jest dla nas najlepszą sposobnością do uświadamiania i organizowania ludu żydowskiego, by otrząsnął się z pod opieki sympatycznych „Słowu Tarnowskiemu“ żydków.

Nie prowadzimy dlatego targów o mandaty radzieckie i o te mandaty się nie rozbijamy, a w każdym razie nie przesiadujemy w przedpokojach różnych władz, nie intrygujemy i nie żebrzemy o litość, tak, jak to czynią wszyscy owi „silniejsi“ oblubieńcy „Słowa Tarnowskiego“.

y.

Katastrofalna zima a wypłacalność kupców.

Od blisko dwóch miesięcy nieprzerwanie u nas panująca niebywale ostra zima, od przeszło stu lat nienotowane u nas nizkie temperatury, niepamiętne jeszcze tak obfite opady śnieżne, tamujące w niezwykłej mierze wszelką komunikację, odbiły się wprost katastrofalnie na naszem całem życiu gospodarczem.

Nietylko że w miastach po większej części zamarzły wodociągi i rurociągi gazowe, — nietylko że z powodu utrudnionej komunikacji jest zredukowany do minimum dowóz produktów hodowlanych, jak jaj, drobiu, masła, mleka i t. p., — nietylko że z powodu rozpaczliwego braku wszelkiego opału szerzą się jeszcze bardziej od długich tygodni grasująca grypa i inne choroby, ale zamiera w nieubłaganej konsekwencji tych wszystkich fatalnych zjawisk wszelki ruch handlowy, wszelka akcja kupna i sprzedaży.

Bądź z powodu braku węgla, bądź z powodu braku zamówień liczne fabryki i warsztaty pracy zastanowiły ruch, szerzy się bezrobocie, a kupiec, którego tak ważna i doniosła dla skarbu państwa czynność dystrybutorska jest prawie że paraliżowana, z coraz bardziej rosnącym niepokojem i troską patrzy w przyszłość. Mimo wszystkich starań, mimo największych wysiłków coraz trudniej mu przycho-

dzi wywiązać się z swoich zobowiązań, a obligo jego wekslowe odbiera mu sen. Jego honor kupiecki, jego dalsza nienaganna egzystencja kupiecka, ściśle uzależnione są od sprawnego umorzenia jego długów wekslowych, — w jaki sposób jednakowoż stać się to może, jeżeli od szeregu tygodni nabywca towaru jest poprostu białym krukiem?

I mnożą się też protesty wekslowe w zastraszającej progresji, notarjusze prawie że żalą się na przeciążenie, a podatek samorządowy od protestowanych weksli, t. zw. „podatek pogrzebowy" rośnie i kwitnie, jak nieśmiertelnik na grobach umarłych...

Słuszność każe przyznać, że przeważająca większość wierzycieli, w zrozumieniu powagi sytuacji, nie robi prawnego użytku z protestowanych weksli, ani też nie skarży dawno zapadłych kwot fakturowych, tylko czeka cierpliwie na poprawę tych, przez wyższą jeno siłę powstałych rozpaczliwych stosunków gospodarczych, wiedząc, że wszelkie represje i gnębienie, nawet ustawą dozwolonemi środkami prawnemi, pogorszą jeszcze bardziej wysoce krytyczne położenie dłużników ze szkodą i dla samych wierzycieli.

Jeden jest atoli wierzyciel, który tych względów nie zna i przy swojem prawie konsekwentnie obstaje — jest nim egzekutor podatkowy. Kosztem ruiny egzystencyj rzesz kupieckich, egzekwuje się bez wszelkiego pardonu. Poseł Farbstein przedstawił nam w swem przemówieniu sejmowem do budżetu Ministerstwa Skarbu w dniu 7 lutego b. r. zgrozą przejmujące wypadki, jakie miały miejsce przy egzekucjach i gdzie m. in. zabrano ostatnie dwie poduszki kobiecie, a broniącą rozpaczliwie swój nędzny dobytek egzekutor odepchnął pięścią kilkoma uderzeniami w pierś.

Przed kilku dniami naczelnik urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Rzeszowie wydelegował dwóch urzędników na dworzec kolejowy, którzy o czwartej nad ranem dokonali rewizji u kupca wysiadającego z wagonu i zabrali mu kilka tysięcy złotych na poczet zaległych podatków.

Przytaczamy tu tylko kilka jaskrawych wypadków, ale jest ich legjon.

Bez względu na mróz i śnieg „urzęduje" wóz Grabskiego, — jest to prawie jedyny w obecnych czasach odbiorca na towary. Czyż to wszystko być musi? Czyż władza państwowa, jako najwyższa obrończyni swych obywateli, ma się sama przyczynić do ich gospodarczej ruiny?

Czyż państwo jest molochem, własne dzieci pożerającym? Kiedyindziej może zarzut władz skarbowych, że kupiec jest w stanie płacić, lecz ociąga się z uiszczaniem podatków, mieć jeszcze jakąś teoretyczną wartość, — czy może jednakowoż w obecnych czasach być jakakolwiek wątpliwość, że z powodu katastrofalnej zimy zamarł prawie cały ruch handlowy? Czyż skarb państwa nie może się przez obecnie krytyczny czas posługiwać znaczną rezerwą kasową, „uciułaną" z nadwyżek podatkowych, względnie z przeciążenia podatkowego i zaprzestać ściągania w drakoński sposób zaległości podatkowych?

Nie miejsce obecnie tu rozwodzić się nad naszym systemem podatkowym, który i w normalnych czasach jak zmora dusi naszego kupca i do rozpaczy go doprowadza, — cóż dopiero mówić w obecnym czasie o tym problemie, za którym stroskany kupiec widzi kryjące się widmo niewypłacalności i bankructwa, nędzy i ruiny majątkowej?

Spodziewamy się wprawdzie, że ta luta zima wnet ustanie, i że przecież znośniejsze i cieplejsze nastąpią dni, — ale czyż rany, przez klęskę żywiołową zadane, zaraz się zagoją?

Równie jak rekonwalescent po przebytej poważnej chorobie trudno na nogach utrzymać się może i troskliwej opieki i dużej cierpliwości wymaga, tak samo ciężko obecnie doświadczony handel powinien żądać poparcia i wyrozumiałości ze strony władz skarbowych, które niechże przynajmniej znajdą wyraz w udzieleniu mu choćby tylko trzymiesięcznego bezprocentowego przedłużenia zapłaty należytości podatkowych.

Nasze organizacje kupieckie powinny przy pomocy Izb handlowych i przemysłowych domagać się u kompetentnych czynników spełnienia tego słusznego postulatu dla utrzymania wypłacalności naszego kupiectwa, dla salwowania tej kategorji ludności, która na swych barkach dźwiga brzemię 2/3 części podatków bezpośrednich. Należy jak najenergiczniejszą w tym kierunku wszcząć akcję, gdyż „periculum in mora!" **H.**

Obowiązki gminy wobec zakładów sierót.

Założony w Tarnowie w r. 1919 zakład dla sierót żydowskich w Tarnowie nie posiadał nigdy i nie posiada obecnie też żadnego żelaznego funduszu, z którego mógłby czerpać dochody na utrzymanie sierót.

Wpływy jego składały się z drobnych subwencyj i dobrowolnych datków. Głównym i fundamentalnym dochodem była subwencja, udzielana przez komitet amerykański „Joint", który oprócz subwencyj miesięcznych w kwocie około 1000 zł., zaopatrywał również Zakład w odzież, bieliznę i obuwie.

W roku 1924 ówczesny rząd polski zażądał od „Jointu" zaprzestania swej akcji sierocej i zlikwidowania swych placówek w Polsce, wskazując na to, że uchwalone zostały ustawy, nakładające na samorządy obowiązek utrzymywania Zakładów Sierót, że zatem dalsza akcja „Jointu" jest niepotrzebna i niewskazana.

„Joint" mimo to kontynuował jeszcze jakiś czas swą akcję, po ogłoszeniu jednak całego szeregu dodatkowych ustaw, odnoszących się do opieki społecznej, zlikwidował całkowicie swoją akcję sierocą w Polsce.

Od tego czasu Zakład Sierót znajduje się w krytycznem położeniu finansowem. Nietylko bowiem stracił główne źródło dochodu nadsyłanych z Ameryki datków, ale wskutek załamania się stanu kupieckiego, pomoc społeczeństwa żydowskiego zmalała też do minimum.

Od trzech lat Zakład pracuje z niedoborem i stacza ciężką walkę o swój byt. Szczupłe subwencje udzielane przez Magistrat miasta i tutejszą Gminę żydowską nie starczą nawet na samą żywność dla mieszczących się w Zakładzie sierót.

Wszelki apel do społeczeństwa żydowskiego pozostaje prawie bez skutku wobec horendalnych podatków, pod których ciężarem kupiectwo się ugina.

Sfery ortodoksyjne od samego początku istnienia Zakładu nie interesowały się nim i nie interesują się losem sierót i materjalnie niczem na utrzymanie Zakładu się nie przyczyniają.

Do współwyznawców naszych w Ameryce nie można się zwrócić o pomoc wobec wspomnianego wyżej oświadczenia rządu polskiego.

Zakład Sierót w Tarnowie, jedna z nielicznych tego rodzaju instytucyj w zachodniej Małopolsce, która w ciągu swego istnienia wychowała przeszło sto kilkadziesiąt sierót na dzielnych rzemieślników i pożytecznych obywateli państwa, wskutek braku funduszów znajduje się w katastrofalnem położeniu, tak, że egzystencja jego jest mocno zagrożona.

Skoro zatem państwo ustawą z 24 kwietnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 404, uzupełnioną zarządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 sierpnia 1925, nałożyło na samorządy gminne obowiązek utrzymywania zakładów sierót, a w szczególności ustaliło obowiązek gminy do zapłacenia zakładom sierot po 1.50 zł. dziennie na każdą sierotę, powinien Magistrat ten obowiązek ustawowy wykonać, a to tembardziej, że zakłady sierót spełniają funkcje wysoce humanitarne i dla państwa niezbędne.

Gdyby Magistrat miasta zapłacił zakładom to, co wedle ustawy wypada, subwencja dla Zakładu Sierót żydowskich w Tarnowie wynosiłaby przeszło 1400 zł. miesięcznie, podczas gdy dotychczasowa subwencja wynosi jedynie 333 zł. miesięcznie.

Budżet miesięczny Zakładu wynosi około 2000 zł., tak, że oprócz należnej ustawowo subwencji Magistratu, Zakład musiałby się jeszcze postarać o dalsze wpływy w kwocie 600 zł. miesięcznie, które łatwo już możnaby zebrać w drodze dobrowolnych datków.

Zwracamy zatem uwagę radnym miejskim, a w szczególności żydowskim radnym, aby przy nadchodzącej dyskusji w komisji budżetowej i na pełnej Radzie starali się o wywalczenie dla Zakładu Sierót Żydowskich w Tarnowie subwencji miesięcznej we wysokości przez ustawę przewidzianej.

Jeżeli znajdują się pieniądze dla pokrycia najrozmaitszych potrzeb i inwestycyj, to muszą się również znaleść środki na utrzymanie zakładów sierót, a to tembardziej, że ustawa ten obowiązek gmin ustaliła i że gminy jako takie powinny ustawę wykonywać.

Radni powinni o tem pamiętać, że zwinięcie Zakładu Sierót Żydowskich pociągnęłoby za sobą wyrzucenie 30 sierót na bruk, z których powstałaby rzesza żebraków i zbrodniarzy i że cała dotychczasowa praca poszłaby na marne. **g.**

Kamienicznik — denuncjantem.

Na ul. Koszarowej znajduje się znany ze swych łajdackich występów niejaki T., właściciel realności.

Używa on wszystkich środków, mających uniemożliwić byt lokatorom. Pomaga temu właścicielowi w tej pracy cała i liczna rodzina. W realności tej mieszka starzec 80-cio letni, którego kamienicznik chciałby się koniecznie pozbyć.

A że dotychczasowe kroki nie odniosły skutku, wpadł właściciel względnie jego córeczka na wprost szatański pomysł.

Sfabrykowano anonim do władz policyjnych, wedle którego wspomniany wyżej 80-cio letni starzec F. jest komunistą.

Aby zaś wykazać, że autorem nie jest właściciel realności, względnie jego córka, denuncjacja wskazała jako dalszego komunistę także własnego syna właściciela realności.

Policja przeprowadziła w nocy ścisłą rewizję, w czasie której władza mogła się przekonać, że donos był fałszywy i fakta w nim zawarte z palca wyssane.

Policja domyśliła się, kto jest autorem anonimu i przeprowadziła rewizję w mieszkaniu właściciela realności.

Ta rewizja odniosła zupełny skutek, albowiem w papierach znaleziono koncept doniesienia, które wpłynęło do policji.

Autorką anonimu jest córka właściciela, która z obawy przed aresztowaniem zbiegła z Tarnowa.

Tow. Chunemu Fesslowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu Jego błp. Ojca
Wydział szkoły „Jabne",
Grono nauczycieli szkoły „Jabne". Czł. bóżnicy „Mizrachi"

Z „MUZY".

„Pieśniarz" — dramat Marka Arnsteina.

Już nieraz podkreślaliśmy, że „Muza" posiada wielu utalentowanych amatorów, którzy pod wytrawną ręką sumiennego reżysera mogliby stworzyć wzorowy teatr żydowski.

Tylko że tego reżysera brak. To też jesteśmy świadkami różnych skali gry „Muzy". Z pod reżyserji np. p. Kappel-Leiblowej wyszły piewszorzędne wieczory, a ostatnie jej rewje pieśni żydowskich były naprawdę doskonałe.

Niestety, nie można tego powiedzieć o granej ostatnio sztuce Marka Arnsteina „Pieśniarz". Chociaż reklamowano ją jako reżyserowaną przez samego autora, to jednak w grze całego zespołu „Muzy" nie znać było udziału reżysera, co też sam p. Marek Arnstein w przedmowie swej przyznał.

P. Bronstein, którgo talent sceniczny jest widoczny, tym razem zawiódł. Nieszczęśliwiec wił się przez całe 4 akty nieaktualnej już dziś sztuki w jakiejś niezrozumiałej już dziś tragedji wewnętrznej. Cały konflikt wewnętrzny wedle interpretacji p. Bronsteina polegał na tem, że młody genjalny chazen nie mógł się zdecydować, czy pozostać w Warszawie i rozpocząć karjerę w operze warszawskiej, co oznaczało zdobycie wolności, — czy też pozostać w niewoli u boku swej rodziny i służyć własnemu narodowi, wyśpiewując modlitwy w szczupłem gronie współwyznawców.

Czy doprawdy, by zdobyć sławę muzyczną, koniecznem było zerwanie z narodem swym i z całem otoczeniem? Zdaje się, że i autor ponosi tu winę i nie można ostatecznie się dziwić, że gra p. Bronsteina była niezdecydowaną, skoro każe mu się cierpieć z powodu przynależności do żydostwa, które bohater sztuki zresztą kocha i do którego całą duszą lgnie.

Dziwnym też był stosunek Joel Dawida do Ireny, wychowanicy Moniuszki. P. Bronstein oddał w tym kierunku sylwetkę młodzieńca, znajdującego się niejako pod opieką bogatej damy wielkomiejskiej, która lituje się nad zdolnym i utalentowanym żydkiem z prowincji, a którego wyrwać chce z ghetha i dać mu sławę i wolność.

Pani S. prezentuje się na scenie bez zarzutu, ale aktorka winna przedewszystkiem znać język, w którym gra, względnie przemawia na scenie, bo zamiast kaleczyć język żydowski, to już lepiej, by „Muza" wystawiała sztuki w języku polskim.

Doskonale oddali swe role p. Heuberger, p. Bilfeld, Rein, Rottenberg i Kornówna, a p. Korn niezrównaną swą grą trzymał cały trzeci akt.

Sceny zbiorowe nieźle wypadły.

Tylko więcej zgrania, sumienniejsza reżyserja i więcej smaku w doborze sztuk, a przedstawienia „Muzy" będą atrakcją dla miłośników sceny. **(et).**

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Naszemu naczelnikowi sekcji p. **Salomonowi Eichhernowi** do zaręczyn z panną **Karoliną Löfflówną** gratuluje serdecznie
Zarząd Centralny Ż. T. G. S. „Samson".

Z okazji zaręczyn p. **Karoli Löffel** z p. **Salomonem Eichhernem** składają serdeczne życzenia
Zygmunt i Helena Fenichlowie.

Z Rady miejskiej.

W sprawie nadchodzących wyborów do Rady miejskiej, odbyło się na zaproszenie p. burmistrza Dra Kryplewskiego dnia 18 b. m. na Ratuszu międzypartyjne zebranie stronnictw żydowskich, na którem po wyczerpującej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Ze względu na zagrożoną autonomję gminną i na żywotne interesa gminy, zebrani uważają utworzenie jednej listy wspólnie z ludnością chrześcijańską za wskazane i postanawiają współdziałać przy utworzeniu takiej wspólnej listy, o ile interesa ludności żydowskiej nie będą przez to naruszone.

Zarazem postanowiono — odpowiednio do siły liczebnej ludności żydowskiej — domagać się dla niej *22* mandatów.

„Bund" szuka sojuszników.

(Na podstawie ostatnich tez).

Gazeta prowincjonalna nie nadaje się na rozważania i polemiki ideologiczne, międzypartyjne. Od tego są centralne organy partyjne, wychodzące w większych centrach i przeznaczone dla szerszych sfer czytelników.

Chcemy jednak na przykładzie Tarnowa wykazać, jak w praktyce wyglądają zasady i tezy.

„Bund" uważa siebie za żydowską partję socjalistyczną, mniej lub więcej rewolucyjną, w każdym razie radykalną na tyle, aby z innemi partjami socjalistycznemi, podejrzanemi tylko o pewne skłonności narodowe, nie wchodzić w żaden kontakt, oficjalnie nawet nie figurować na jednej liście.

Myśmy to nazywali do pewnego stopnia asymilacją, a poznaliśmy ją po usilnych próbach wejścia „Bundu" w kompromisy i porozumienia z partjami socjalistycznymi innych narodowości, bez badania ich socjalistycznej prawowierności, jak to czyni w stosunku do żydowskich partyj.

Mogliśmy sobie robić wyrzuty sumienia, żeśmy „Bund" niesłusznie posądzali i że tego rodzaju nasze zarzuty były krzywdzące, gdybyśmy nie znaleźli potwierdzenia naszego zdania na piśmie.

Oto np. czytamy w tezach, uchwalonych na konferencji w Warszawie, że „głównym zadaniem „Bundu" stanowi jak największe zespolenie żydowskiej klasy robotniczej z polskim proletarjatem" itd., mimo że „polityka PPS. w jej powojennej formie (dodajmy od siebie i przedwojennej, czego nie trzeba udowadniać i czego nie ganimy) przedstawia mieszaninę socjalistycznych i nacjonalistycznych elementów i t. d."

A więc można dążyć do zespolenia się z partjami socjalistycznemi innych narodów, aczkolwiek są nacjonalistyczne, ale broń Boże — z taką partją żydowską.

„Bund" wyraźnie mówi, że PPS. jest partją nacjonalistyczną (a w tezie nieuchwalonej mówi nawet, że jest wręcz antysemicką). O partjach socjalistycznych mniejszości narodowych, względnie o ich stosunku do kwestji narodowościowej, „Bund" w swych tezach nie wspomina i dlatego nie stało nic na przeszkodzie w uchwaleniu tezy, że „Bund" powinien dążyć do jak najściślejszego związku z socjalistycznemi partjami mniejszości narodowych.

My zaś w Tarnowie wiemy, bo mieliśmy sposobność słyszeć, że partje socjalistyczne mniejszości narodowych stoją mocno na gruncie narodowym i nie rezygnują wcale z bliżej lub dalej idących żądań narodowych.

Słyszeliśmy, że niemiecka partja socjalistyczna pod względem kulturalnym idzie nawet ramię przy ramieniu z burżuazją niemiecką, słyszeliśmy jakie żądania narodowe wystawia radykalna socjalistyczna partja ukraińska.

Łączenie się z temi partjami na wskroś nacjonalistycznemi nie kompromituje „Bundu", bo nie są one żydowskie.

Kwalifikacja postępowania tej grupy, która uzyskała większość na konferencji, jest jasną i nie wymaga dokładnej definicji.

Ale czy mniejszość jest może inną?

Tak, ale pod względem samopoczucia narodowego, nie.

Ona to chce się „odgraniczyć od wszelkich teoryj specyficznego żydowskiego socjalizmu" i żąda, by jej „agitacja i propaganda w słowie i piśmie były przepojone duchem pozytywnego stosunku do władzy sowieckiej", tej, która w zarodku niszczy każdy odruch żydowsko-narodowy i pod którą jęczy w katorgach sybirskich, jak ongiś za caratu, kwiat młodzieży narodowo-żydowskiej.

Ta teza nie przeszła, ale charakteryzuje jej zwolenników niedwuznacznie, jako zwolnników porzucenia godności narodowej, jako zwolenników rozwiązania kwestji żydowskiej przez zanik żydostwa.

Ani na prawo nie znajduje „Bund" otwartych ramion (z wyjątkiem pojedynczych osób, uznających zresztą konsekwentnie rację ruchu sjonistycznego), ani na lewo nie jest przyjęcie życzliwe, bo „podstawowe zasady partji komunistycznej uniemożliwiają wprost współpracę „Bundu" z nią".

Widzimy — ot stara historja, tylko w innej formie — asymilacja! **T.**

Serdeczne współczucie wyrażamy
Tow. Chunemu Fesslowi z powodu zgonu
Jego błp. Ojca
Ch. Kurz, I. Engelberg, A. Bursztyn, A. Weiser, P. Trynczer, S. Beck.

Wykaz Żyd. Fund. Narodowego.

Wykaz skarbonek kieszonkowych. Bienenstock 1.10, Dr Abr. Chomet 3.80, Kurz Jeremiasz 1.60, Laub Helena 5.—, Rein Estera 1.55, Sauerstrom D. 2.38, Schönwetter 2.64, Umański B. 5.46, Wild 2.24, Wallach J. 19.90, N. N. 85.15.

Złota księga: Organizacja Achduth 52 zł., Organizacja Haszomer 100 zł., Akcja Chamisza Asar Bszwat 144.80 zł., Śluby: P. Chomet 5.—, Salomon Thaler na ślubie Schullehrer 4.55, Datki: Rubin H. 1.50, Strom H. 10 kartek 1.—, Szkoła Safa Berura za znaczki 72.40, Szkoła Jabne za znaczki 50.—, Telegramy 28.—, Puszki ścienne 127.99.

Na marginesie współżycia żydowsko-arabskiego w Palestynie.

Problem współpracy i współżycia żydowsko-arabskiego w Palestynie nie został dotychczas należycie wyświetlony i jakkolwiek ten problem jest bardzo ważny, to jednak organizacja sjonistyczna jako taka niema w tym kierunku sprecyzowanego programu.

Prawdą jest, że Żydzi idą do Palestyny, aby tam pracować i budować, że tem samem z rozwojem rolnictwa, przemysłu i handlu pomnaża się dobrobyt całej ludności, a tem samem i Arabów.

Ale o ile chodzi o kwestje polityczne, a w szczególności o przyszły ustrój Palestyny, nie mamy niestety jasnego planu działania, ani też programu.

Poszczególne frakcje zajmują różne stanowiska, zależne od ich światopoglądu. Garstka wybitnych działaczy społecznych i uczonych, przebywających w Palestynie, do których należą między innemi Dr Bergmann, Dr Kohn i Dr Rupin, założyła „Związek pokoju" (Brith Schalom), który ma propagować wśród Żydów i Arabów w Palestynie ideę pokoju i współpracy.

Związek ten w ostatnich czasach był w prasie silnie zwalczany przez radykalnych sjonistów, — a w szczególności przez działacza sjonistycznego we Wiedniu, inż. Strickera.

W odpowiedzi na te ataki prasowe Związek „Brith Szalom" ogłosił w prasie swój program, który streścić można jak następuje:

1. Związek „Brith Schalom" uważa, że stworzenie narodowo-żydowskiej siedziby dla Żydów w Palestynie wytwarza problemy w odniesieniu do współżycia z Arabami, które jak najszybciej powinny być uregulowane.

Separatyzm między tymi dwoma narodami, polegający na tem, że każdy z tych narodów włada innym językiem i posiada odrębną kulturę, oraz różne potrzeby, prowadzi do tarć, które dla dobra obu narodów powinny być usunięte w drodz porozumienia.

Związkowi chodzi o wytworzenie takiego stanu psychologicznego u obu narodów, któryby umożliwił obopólne porozumienie się.

2. Wedle zdania tego Związku, powinni Żydzi dążyć do utworzenia w Palestynie państwa dwu-narodowego: żydowsko-arabskiego. Oba narody powinny korzystać z zupełnego równouprawnienia, oba narody mają w równej mierze kierować losami kraju choćby jeden z nich przewyższał drugi naród czy to liczbowo, czy też pod względem siły ekonomicznej lub kulturalnej.

Nabyte prawa Arabów powinny być szanowane, a tak samo pozostawić się musi narodowi żydowskiemu możliwość kolonizacji i odbudowy Palestyny.

Oba narody muszą po wieczne czasy cieszyć się temi samemi prawami, żaden z nich nie może rządzić drugim i żaden z nich nie może być poddanym drugiego narodu.

3. Wedle zdania „Brith Schalom" należy dążyć do tego, aby oba narody brały czynny udział w administracji kraju.

Kwestja współudziału obu narodów w dziedzinie administracji i ustawodawstwa powinna być uregulowaną na zasadzie obopólnego porozumienia.

Jest możliwem, że uzyskanie porozumienia natrafi na znaczne przeszody, lecz wola narodu żydowskiego do uzyskania zgody w tej dziedzinie nie powinna ulegać żadnej kwestji.

Arabowie powinni wiedzieć, że jesteśmy gotowi z niemi w administracji kraju współdziałać, o ile uzyskamy gwarancje, że nie sprzeciwią się naszemu celowi.

4. Związek „Brith Schalom" przemawia obecnie w imieniu małej grupki ludzi, jasnem jednak jest, że usiłowania zmierzające do zgodnego współżycia żydowsko-arabskiego, nie mogą być uwieńczone natychmiastowym, dodatnim rezultatem. Jest to praca na dalszą metę. Tę pracę wykonuje Związek „Brith Schalom" w słowie i piśmie i stara się swe zasady rozszerzyć tak wśród Żydów, jakoteż i Arabów.

W ten sposób ma powstać podstawa i możliwość do dalszych rokowań, któreby doprowadziły do zgody i przyczyniłyby się w wysokim stopniu do rozwoju kraju dla dobra obu narodowości. **g.**

Kronika.

Z komitetu lokalnego Organizacji Sjońskiej. Na ostatniem posiedzeniu wyłonił komitet lokalny Organizacji Sjońskiej z pośród siebie komisję, złożoną z tow. Dra Spanna, J. Heumana, H. Holländra, Dra Grünberga, E. Koscherowej i H. Spielmana, celem dokładnego przygotowania mającej się przeprowadzić w najbliższych dniach wielkiej akcji na rzecz Keren Hajesod. Z ramienia Hitachdutu weszli do komisji tow. Dr. N. Schwarz i N. Salomon, a z Mizrachi tow. Götzler, Korn i Strom.

Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 8 wieczór w kancelarji Safa-Berura.

Odczyt inż. B. Zimermana. W niedzielę dnia 17 lutego b. r. odbył się staraniem Akademickiego Związku Sjonistycznego „Achdut" odczyt p. inż. Zimermana na temat: „Patos społeczny dawniej a dziś w Palestynie". Wywody p. inż. Zimermana zostały wysłuchane z niesłabnącą uwagą przez licznie zebraną publiczność.

Ze Stowarzyszenia kupców. Ostatnie posiedzenie Wydziału Stow. kupców stało pod znakiem przykrego incydentu, który miał miejsce z członkiem Wydziału p. W., który — jak stwierdzono — jest zarazem sekretarzem Zrzeszenia kupców i przemysłowców, grupującego około siebie secesjonistów Stow. Kupców, a prowadzonego pod egidą osławionego p. Dra Silbigera. Interpelowany przez prezesa Stow. p. Heumana przyznał się do tego z rozbrajającą szczerością, podając na swe usprawiedliwienie, iż Zrzeszenie kupców i tak faktycznie nie istnieje, a więc nie należy z tego robić wielkich kwestyj. Wydział przyjął do wiadomości oświadczenie p. W. co do „żywotności" Zrzeszenia, stanął jednak na stanowisku, iż w tym wypadku nie można równocześnie siedzieć aż na dwóch krzesełkach i wykluczył p. W. z Wydziału Stowarzyszenia, przyczem sprawa ta znajdzie swój epilog na najbliższem Walnem Zebraniu.

Dr Rotenstreich nie przyjechał do Tarnowa. Zapowiedziany na niedzielę odczyt b. senatora Dra Rotenstreicha został odwołany z powodu trudności komunikacyjnych, które uniemożliwiły p. Drowi Rotenstreichowi przyjazd do Tarnowa. Odczyt ten odbędzie się w najbliższym czasie.

Noworodek w przesyłce pocztowej. Dnia 15 b. m. ekspozytura cła przesyłek pocztowych w Tarnowie na dworcu kolejowym przy otwarciu przesyłki nadanej we Francji przez Małgorzatę Sarafin do Eleonory Tulik w Łowczówku pow. Tarnów znalazła nieżywego noworodka płci żeńskiej. — Przesyłka ta prócz zwłok noworodka zawierała suknię damską i czekoladę.

Zuchwali rabusie. W dniu 12 b. m. Stanisław Tracz, Wiktor Rogusz i Jan Judasz z Rudki pow. Tarnów, napadli na drodze w Rudce na powracającego z towarem do domu Grzegorza Krupkę, inwalidę wojennego i zrabowali na jego szkodę ze sanek towary wartości 400 zł., które wiózł do swgo sklepu, przyczem dotkliwie go pobili i rozebrali, względnie zdjęli z Krupki dwa palta, które również zabrali. Jan Judasz zagroził poszkodowanemu rewolwerem. Sprawców powyższego napadu aresztowano. — Zaznaczyć należy, że aresztowany Stanisław Tracz ostatnio kandydował na posła do Sejmu.

Samobójstwo umysłowo chorego. Dnia 14 b. m. Teresa Kozioł z Lisiej Góry zainteresowała się, że mąż jej umysłowo chory, w największe mrozy, lekko ubrany, przed tygodniem wyszedł z domu i nie wje, co się z nim stało. Doniosła o tem do posterunku P. P. w Lisiej Górze, który wszczął poszukiwania i ustalił, że Jan Kozioł powiesił się na drzewie w odległości 600 kroków od zabudowań. Samobójca powrócił przed misiącem z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Usiłowane samobójstwo. Dnia 16 b. m. Władysław Kwałek z Tarnowa przy ul. Lwowskiej, poderżnął sobie gardło w zamiarze samobójczym. Denata odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Stan zdrowia jego nie jest groźny.

Amator podków końskich. Dnia 13 b. m. aresztowano Władysława Kulmę za kradzież podków końskich, wartości 200 zł. na szkodę Schachnego Anisfelda, kupca z Tarnowa.

Chciał się zaopatrzyć w węgiel. Dnia 16 b. m. aresztowano nałogowego złodzieja Mieczysława Podkówkę, pochodzącego z Olszyn pow. Brzesko, za kradzież węgla z pociągów kolejowych na dworcu towarowym w Tarnowie.

Z „Muzy". Jak się dowiadujemy, od kilku dni bawi w Tarnowie, w przejeździe do Rumunji, artysta trupy wileńskiej, p. Simi Weinstok, który przygotowuje w Tow. „Muza" **„Peryferje"**, sztukę senzacyjno-obyczajową w 4 aktach, znanego pisarza czeskiego Fr. Langera. — „Peryferje" jest to ostatni przebój scen europejskich, grane kilkaset razy w teatrze Reinhardta we Wiedniu, jak również przez Trupę Wileńską i Teatr Polski w Warszawie. — „Peryferje" wystawione będą w sobotę i niedzielę 2 i 3 marca pod reżyserją i ze współudziałem p. S. Weinstoka. — Nowe oryginalne dekoracje. Ilustracja muzyczna. Tow. „Muzie" udało się pozyskać na 2 występy jeszcze znaną artystkę „Azazelu" p. Rappel-Leiblową. Program nowy, wyreżyserowany przez p. Rappel, uzyska jeszcze większe powodzenie jak poprzednia rewja. — Przedstawienie w sobotę dnia 23 i niedzielę 24 b. m. Bilety w księgarni Seidena.

Hitachduth. W piątek 22 b. m. o godz. 8 pogadanka. Referent Dr Feig.

W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w Tarnowie „pgiszah" okręgu Małopolski Zachodniej i Śląska. Wstęp mają tylko towarzysze Hitachduth'u, posiadający „Kartis Chawejr". — Początek o godzinie 11 przed południem w Safa Berura.

Wieczór Gordona, który miał się odbyć w sobotę dnia 23 lutego, został z powodu niemożliwości uzyskania sali w Safa Berura, odroczony na później.

Posiedzenie komisji K. K. L. we wtorek 26 b. m. o godzinie 8.

Żyd. Fundusz Narod. W niedzielę 17 marca urządza komisja Żyd. Funduszu Narodowego „Bal kostjumowy dla dzieci" w sali hotelu Soldingera.

Org. Kobiet Żyd. „Wizo" urządza w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 5 popoł. dalszy ciąg referatów z cyklu o literaturze hebrajskiej p. prof. Krescha.

Związek Sjon-Rewizjonistów. Sekretarz Związku urzęduje codziennie, z wyjątkiem piątku i soboty, od 8 do 9 wieczór w lokalu Brith-Trumpeldor (Safa Berura).

Z „Kapai". W niedzielę dnia 24 lutego odbędzie się w lokalu „Hechaluc" o godz. 8 wieczór posiedzenie Wydziału z następującym porządkiem dziennym: 1) Walne Zgromadzenie deklarantów. 2) Różne.

Stow. Beth-Lechem w Tarnowie urządza 24 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Soldingera wielką wentę, połączoną z zabawą i loterją fantową. Muzyka pod batutą skrzypka Spitzena. Do wygrania cenne fanty. Ze względu na cel dobroczynny uprasza się o jak najliczniejszy udział. Bufet bogato zaopatrzony we własnym zarządzie. Wstęp 50 gr.

Kto zna adres, względnie miejsce zamieszkania p. Sary Sokól, zechce łaskawie spowodować ją do natychmiastowego porozumienia się z administracją Przeglądu Kupieckiego w Krakowie, ul. Grodzka 43 w bardzo ważnej sprawie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.